

# Arnold, Stanisław

---

## Dyskusja po referatach Adama Korty i Emila Kipy

---

Przegląd Historyczny 42, 195-200

---

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wiany postulat, głoszący potrzebę podręcznych, łatwo dostępnych materiałów źródłowych, dotyczących ruchów chłopskich oraz innych przejawów walki klasowej. Materiały tego rodzaju istnieją, ale rozproszone w postaci wzmianek po różnych pismach, drukach, aktach urzędowych. I tu jest bardzo wdzięczne pole, szczególnie dla pracy zespołowej, która umożliwi zebranie tego rodzaju wzmianek w sposób wyczerpujący.

Specjalnie zwracam uwagę na konieczność badania rozwoju przemysłu w Polsce, na badanie rozwoju miast. Te badania — jeżeli chodzi o wiek XVIII — właściwie nie zostały jeszcze nawet zapoczątkowane. Sprawa manufaktur nie przedstawia się dla nas jasno, nie wiemy jeszcze dokładnie, jaka była ich rola i waga. Są dzielnice, w których prawdopodobnie ten system jeszcze wówczas całkiem się nie rozwinął, są miasta, większe nawet od Poznania, gdzie jeszcze w wieku XVIII przemysł istnieje tylko w ramach systemu cechowego, wprawdzie już rozkładającego się, ale gdzie, jak dotąd, badania nie wykazały manufaktur. Domyślamy się, że manufaktury istniały w zachodnich i południowych miastach Wielkopolski.

Z innych dziedzin wiemy, że toczyła się walka pomiędzy średnią szlachtą a magnatami, którzy są popierani przez szlachtę drobną, szlachtę-gołotę i którzy ją wykorzystują. Konieczne jest jeszcze silniejsze podkreślenie w pracach walki klasowej pomiędzy chłopami a feudalną własnością, która w tym okresie wkracza w fazę rozkładu. Ten nurt walki musi być ukazany na tle ideologicznym, na tle literatury politycznej, na tle przemówień sejmowych. Jest to szczególnie ważne dla historii państwa i prawa, gdyż wyjaśnia nam to niejednokrotnie ówczesne ustawy i reformy i występowanie w nich jednocześnie zarówno elementów konserwatywnych jak i postępowych.

Należałoby również ostrzec przed zbyt schematyzmem chronologicznym przy badaniu epoki Oświecenia. Pewne wątki i nurty tkwią korzeniami wcześniej, jeszcze przed połową XVIII wieku, czasem nawet sięgają końca wieku XVII. Nie będę tutaj szczegółowo tego wyliczał, ale szukanie genezy tego okresu jest tak samo ważne jak śledzenie jego wpływu w dalszym okresie, a więc w wieku XIX. W ten sposób stoi tu przed nami szereg zagadnień, które, jak sądzę, zostaną wyświetlone przede wszystkim w dalszych referatach. Wtedy będzie możliwe ułożenie planu badań i zarazem planu wydawnictw źródłowych, co przyczyni się do wyjaśnienia tak ważnego okresu, jakim był niewątpliwie rozpoczynający się upadek formacji feudalnej i przejście do formacji kapitalistycznej.

STANISŁAW ARNOLD

Nasza obecna konferencja ma na celu zanalizowanie wszelkiego rodzaju zagadnień związanych z epoką polskiego Oświecenia. Rzecz jasna, że w ciągu

naszych parodniowych obrad nie będziemy mogli rozwiązać wszystkich problemów, jakie tu się nasuwają, że raczej zasadniczy cel tej konferencji polegać powinien na ustaleniu właściwego programu dalszych naszych prac i w szczególności na mocnym ugruntowaniu podstaw metodologicznych, na których dalsza praca winna się opierać. Wydaje mi się, że ten moment należałoby szczególnie silnie w toku naszych obecnych dyskusji wysunąć.

W referacie wygłoszonym przez pułkownika Kortę mieliśmy ogólny zarys problematyki społeczno-politycznej epoki Oświecenia i tą problematyką chciałem się bliżej nieco zająć. Chciałem na wstępie zrobić jedno ogólne zastrzeżenie. Jeżeli krytykujemy — i słusznie — stanowisko naszej historiografii burżuazyjnej, w której zagadnienie upadku państwa polskiego niewątpliwie uniemożliwiło należyte ustosunkowanie się do problematyki całości okresu, jeżeli pewne elementy idealistyczne czy nacjonalistyczne uniemożliwiały należyte naukowe podejście do tych zagadnień, to należałoby unikać także innego rodzaju niebezpieczeństw, które mogą nam grozić przy omawianiu tych zagadnień, jeżeli nie pogłębimy należycie podstaw metodologicznych problemu. Te niebezpieczeństwa sprowadzają się do tego, że zbyt silnie ulegamy sugestii faktów, iż wiek Oświecenia w Polsce przypada na okres, kiedy w Europie Zachodniej rozgrywają się wydarzenia związane z wybuchem Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Stąd przy ocenie zjawisk polskiego Oświecenia — zwłaszcza ruchu postępowego, przeprowadzonych reform — patrzymy na nie w wielu wypadkach z punktu widzenia ruchu rewolucyjnego we Francji. I to występuje wielokrotnie w rozmaitych wypowiedziach, które może nieco wulgaryzując te rzeczy sprowadzają się do tego, że w wieku XVIII polskie elementy postępowe nie zdołały zrozumieć, że jedyny ratunek, jedyne wyjście z sytuacji — to rewolucja chłopska związana z rewolucją mieszczańską, w szczególności burżuazyjną.

Otóż jeżeli staniemy na gruncie tych założeń, to trzeba przypomnieć od razu jeden punkt zasadniczy, którego odrzucić nie można, a który właśnie w naszych dyskusjach został jak gdyby zatajony. S t a l i n, analizując różnice między rewolucjami burżuazyjnymi i socjalistycznymi, podkreśla w jednym z pięciu swoich punktów fakt, że rewolucje burżuazyjne wybuchają wtedy, kiedy przed nimi istniał długoletni, czasem wiekowy proces wykształcania się kapitalistycznych stosunków produkcyjnych w obrębie istniejących jeszcze form ustroju feudalnego, które to formy zostają przez rewolucję obalone i zrzucone. W związku z tym rozwojem kapitalistycznych stosunków produkcyjnych przed rewolucją burżuazyjną występują także pewne specyficzne formy wyzysku kapitalistycznego, które, rzecz jasna, przyczyniają się do rozwoju stosunków w danym kraju przed rewolucją burżuazyjną. I te momenty były podkreślone bardzo wyraźnie przez klasyków marksizmu w ocenie zjawisk wiążących się nie z wiekiem XVIII, ale z tymi konkretnymi warunkami gospodarczo-społecznymi w krajach Europy Zachodniej, które to

warunki w epokach dawniejszych odpowiadały temu, co Polska przeżywa w wieku XVIII. Engels w *Wojnie chłopskiej*, analizując stosunki miejskie i ruch chłopski w owym czasie, Marks mówiąc o rewolucji angielskiej i podkreślając, że w ówczesnych konkretnych warunkach francuskich ta rewolucja była niemożliwa, że trzeba było niemal 150 lat dalszego rozwoju, żeby w roku 1789 burżuazja francuska doszła do wniosku, iż tylko przez ściśły związek z ruchami chłopskimi może osiągnąć zwycięstwo — wyraźnie stwierdzają, że rewolucja burżuazyjna nie może wybuchnąć wtedy, kiedy nie ma podstaw gospodarczych, stanowiących przesłankę dla jej wybuchu. Chcę podkreślić, że jeżeli chodzi o stosunki produkcyjne w Polsce w wieku XVIII, to jest zupełną fikcją mówić o utrwalonym w tym czasie układzie kapitalistycznym. Wiemy, jak ostrożnie klasycy marksizmu i historycy radzieccy oceniają np. stosunki produkcyjne we Francji w pierwszej połowie wieku XVII, w okresie poprzedzającym tę bardzo charakterystyczną quasi-rewolucję kapitalistyczną, jaką była Fronda. Stosunki te ocenia się w ten sposób, że układ kapitalistyczny stanowi tylko jak gdyby fasadę gmachu, który jest właściwie w całej pełni jeszcze feudalny. Gdy chodzi o Polskę wieku XVIII, to my nawet o fasadzie nie możemy mówić; można mówić o z a c z ą t k a c h układu kapitalistycznego, czyli o pewnych wytwarzających się formach akumulacji pierwotnej, które dopiero w późniejszym czasie mogą stworzyć układ kapitalistyczny. Jeżeli — jak stwierdzał Marks — od czasu Frondy trzeba było tak wielu lat narastania stosunków produkcyjnych na to, by wreszcie mogło dojść do rewolucji burżuazyjnej, to cóż dopiero mówić o stosunkach polskich. Mnie się wydaje, że gdyby stanąć na takim gruncie, to jedyny odpowiednik porównawczy dla Polski znalazłby się w pierwszej połowie XVII wieku we Francji.

Jeżeli chodzi o zagadnienie stosunku burżuazji do szlachty, istnieją rzecz jasna, wielkie różnice ze względu na inne warunki ustroju, organizacji życia miejskiego we Francji i u nas. Ale jeden moment zasadniczy jest bardzo ważny. Właśnie w tym czasie feudałowie francuscy starają się rozmaitymi sposobami osłabić elementy miejskie przez przeciąganie wierzchołków miejskich w drodze nobilitowania i dawania funkcji państwowych. To, przeciwko czemu bronił się u nas Jeziński, występuje we Francji przed Fronądą na wielką skalę. To są momenty pewnych analogicznych, konkretnych warunków procesu historycznego, który musimy bezwzględnie wziąć za podstawy naszych rozważań. I tu dochodzimy do najważniejszego momentu, mianowicie do problemu ruchów chłopskich i ich znaczenia dla tej całej epoki, o której mówimy. Mnie się wydaje, że byłoby rzeczą bardzo niebezpieczną, gdybyśmy mechanistycznie podchodzili do tych zagadnień. Mówimy np., że ruchy chłopskie u nas powodują szereg rozmaitych reform agrarnych w pierwszej połowie XVIII w., że zmuszają one wielkich właścicieli ziemskich do wprowadzenia czynszu, że spędzają sen z powiek szlachty, która prze-

cież jednocześnie, odrzucając kodeks Zamoyskiego, odrzuciła kategorycznie jakiegokolwiek, najskromniejsze nawet próby reform. Czy więc istotnie obawa przed tymi ruchami była tak decydującym momentem jak we Francji w czasie rewolucji? Tu zarysowują się wielkie różnice, które wynikają stąd, że — inaczej niż to miało miejsce we Francji wieku XVII — kształtowanie się stosunków produkcyjnych kapitalistycznych u nas spotyka się w pewnym momencie z olbrzymim wpływem Rewolucji Francuskiej. Ale to wcale nie znaczy, że ta rewolucja miała od razu zadecydować o kierunku dalszych działań. Jeżeli chodzi o nasze ruchy chłopskie końca wieku XVIII, to znowu tutaj analiza ich nie jest dotychczas zupełnie przeprowadzona. Co innego jest koliszczynna, a co innego bunt chłopów w dzierżawie szawelskiej, tak jak różne są formy i motywy przeprowadzenia reform czynszowania chłopów na terenie posiadłości np. Szczęsnego Potockiego czy Andrzeja Załboyskiego, czy w dobrach miasta Poznania. Do każdego trzeba inaczej podchodzić. Większość zebranych zna bardzo głębokie i wnikliwe dzieło prof. Porszniewa o ludowych powstaniach przed Frondą. Praca ta podkreśla, że ruchy te wiązały się przede wszystkim ze stanowiskiem, po pierwsze, feudalnych wierzchołków jako opozycyjnych w stosunku do wytwarzającego się oświeconego absolutyzmu, po drugie — samej burżuazji, która nie popierała tych ruchów i występowała wtedy przeciwko dołom miejskim. Burżuazja w gruncie rzeczy — inaczej niż w czasach późniejszych — nie prowadzi ostrzejszej walki z elementami feudalnymi. Chłopi nie mogą odnieść zwycięstwa, ponieważ, jak stwierdza Porszniew, nie mogą opanować miast, a miasta nie mogą odnieść zwycięstwa, ponieważ nie wiążą się z ruchem chłopskim w okresie Frondy.

Płk Korta wspomniał w swoim referacie o tzw. niedorozwoju miast i burżuazji polskiej. Zjawisko stwierdzone słusznie. Tylko ja bym zakwestionował sam termin: niedorozwój. Uważam, że jest to spóźniony w stosunku do Zachodu pewien etap rozwoju. Stosowanie terminu: niedorozwój wynika stąd, że w tym wypadku każdy z nas nieświadomie zestawia naszą burżuazję z burżuazją francuską końca w. XVIII. Nasza burżuazja jeszcze się nie rozwinęła w momencie, kiedy we Francji wybuchała rewolucja burżuazyjna. I dlatego też w moim przekonaniu należyte zanalizowanie sytuacji gospodarczej i samych ruchów chłopskich jest warunkiem podstawowym dla zrozumienia tej epoki, dla wyciągania wszelkich wniosków. Według tych danych można by powiedzieć tak, jak powiedział Marks o połowie wieku XVII we Francji: W warunkach ówczesnych rewolucja burżuazyjna była niemożliwa, trzeba było właśnie czekać sto pięćdziesiąt lat, żeby doszło do rewolucji w wieku XVIII. Czy można mówić, że u nas taka rewolucja była wtedy możliwa? Sądzę, że nie.

Ale w związku z tym nasuwa się jeszcze jeden wniosek dużej wagi: chodzi mianowicie o to, żeby poza zrozumieniem samego procesu historycznego,

który wtedy występuje, zrozumieć jeszcze właściwą rolę elementów postępowych w Polsce w tej epoce. Twierdzę, że jeżeli staniemy na właściwym gruncie, to lepiej ocenimy postępowość takich ludzi, jak Staszic, Kołłątaj i wszyscy ich zwolennicy choćby dlatego, że inaczej np. niż we Francji w. XVII formułowane są u nas pewne postulaty, świadomie są wysuwane pewne hasła, które na tym konkretnym etapie historycznego rozwoju Polski są niewątpliwie postępowe, a które nie występują we Francji w wieku XVII w analogicznych warunkach rozwoju gospodarczego.

Płk Korta wspomniał bardzo słusznie o tym podziale, jaki czyni Kołłątaj, gdy chodzi o właścicieli ziemskich i miejskich. Mówi o tym, jak zasadniczy element posiadania nieruchomości ma decydować o przynależności do pewnego stanu. Kiedy się czyta takie wypowiedzi Kołłątaja, ma się wrażenie, jak gdyby Kołłątaj przepisał te słowa z prac wybitnego przedstawiciela burżuazji we Francji w pierwszej połowie XVIII wieku, Loiseau, który tak tę sprawę ujmował. Gdyby historyk marksista znalazł w dziejach Francji wieku XVII takiego człowieka, to powiedziałby, że to był człowiek postępowy, jakiego Francja nie znała. Istotnie, dopiero na tym tle postępowość Kołłątaja staje się zrozumiała. Proszę pamiętać, że we Francji w wieku XVII inne były warunki poddaństwa niż w Polsce, że poddaństwo w Polsce było o wiele cięższe niż na Zachodzie, że wysuwanie tych haseł przez członka klasy szlacheckiej w warunkach tworzącego się układu kapitalistycznego jest niewątpliwie świadomym zrozumieniem drogi, po jakiej układ ten powinien się rozwijać. I nie powinniśmy chyba mówić, że Kołłątaj wysuwając koncepcję dwóch stanów — szlachty i mieszczaństwa — i nic nie mówiąc o równouprawnieniu tych stanów, przestaje być postępowym. Jeżeli staniemy na gruncie tego etapu historycznego, na którym znajdowała się wówczas Polska, to takie stawianie tych spraw przez Kołłątaja okaże się zjawiskiem postępowym, bo postawienie sprawy równouprawnienia stanów byłoby możliwe wtedy, gdyby doszło u nas do takiego stopnia rozwoju, jaki był we Francji. Ale tego u nas nie było. Tu nie można się sugerować tym, że pewne idee, które przychodziły z Zachodu, mogły oddziaływać. Oczywiście, one oddziaływały w pewnym sensie, ale nie decydowały. Gdybyśmy tak sprawy traktowali, zeszlibyśmy na grunt zupełnego idealizmu. Nie mógłbym zgodzić się z takim stanowiskiem, że wprowadza się podział na prawicę postępową i na lewicę postępową, tj. na tę, która się łączy z masami plebejskimi, i tę, która się nie łączy z masami plebejskimi w tym okresie. To nie jest cecha najistotniejsza. Najistotniejszą cechą jest to zdanie Kołłątaja, które umieszczone zostało tu, nad estradą: Nie może być wolnym ten kraj, gdzie człowiek jest niewolnikiem. Wysunięcie tego hasła przez Kołłątaja w warunkach naszego etapu rozwoju w Polsce jest dowodem najwyraźniejszego postępu. I to jest wystarczająca podstawa do uznania całego tego obozu za niewątpliwie nieraz bardziej postępowy niż te czynniki społeczne, które działały

we Francji, lecz nie w okresie Rewolucji Francuskiej, ale na tym etapie rozwoju we Francji czy Anglii, który odpowiadał etapowi rozwoju Rzeczypospolitej szlacheckiej w wieku XVIII.

*Dyskusja po referacie Witolda Kuli*

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

Dzień wczorajszy zakończył się właściwie stwierdzeniem, że wielu zagadnień jeszcze nie znamy na skutek czy to zaniedbania, czy to zafałszowania dotychczasowej historiografii burżuazyjnej zajmującej się XVIII wiekiem. Przechodzimy obecnie do drugiego etapu naszych prac i sądzę, że wywoła on równie ożywioną dyskusję, ale nie rozwiąże jeszcze w pełni wszystkich zagadnień, wchodzą tu bowiem w grę zarówno zagadnienia ściśle gospodarcze jak ustrojowe, ideologiczne, literackie itd. Nawiazując do końcowego wczorajszego przemówienia prof. Arnolda muszę stwierdzić, że w pewnym momencie mogło się wydawać, jakoby układu kapitalistycznego w feudalnej Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku w ogóle nie było. W swoim przemówieniu profesor Arnold używa słusznie określenia „wczesne stadium“ czy „zaczątki układu kapitalistycznego“. Posługując się metodą materializmu historycznego musimy operować trzema pojęciami: załążki, układ, formacja kapitalistyczna. I wobec tego, tak czy inaczej określając stadium tego układu, musimy dojść do porozumienia co do tego, czy układ kapitalistyczny istniał u nas w w. XVIII w ramach formacji feudalnej, czy też nie.

Przechodzę do referatu prof. Kuli. Zacznę tu od przypomnienia pewnych elementów, które może w naszej dyskusji będą przydatne. Chciałbym odwołać się najpierw do wypowiedzi klasyków marksizmu, przede wszystkim do stwierdzenia Karola Marksa w pierwszym tomie jego *Historii doktryn ekonomicznych*, gdzie mowa jest wyraźnie o układzie kapitalistycznym, występującym w okresie przejściowym w ramach formacji feudalnej. W tym zaś okresie przejściowym było rzeczą znamionną, iż, jak powiada Marks, feudalizm nabierał cech burżuazyjnych, a burżuazja nabierała cech feudalnych. Już z tego twierdzenia widać, że nie można się dziwić, iż feudałowie polscy nie przestawali być sobą podejmując pewne działania o charakterze kapitalistycznym. Po drugie, chcę przypomnieć, że Engels w *Anti-Dühringu*, zajmując się najwybitniejszymi myślicielami drugiej połowy XIX wieku, powiada, iż nigdy nie wyszli oni poza granice swojej epoki. Więc znowu wniossek, że naszym polskim feudałom nie można zarzucać, iż poza granice swojej epoki nie wyszli. Ale trzeba także pamiętać o trzecim wskazaniu klasyków marksizmu aż po prace Stalina a włącznie, które każą wyraźnie uwzględniać specyfikę rozwoju społecznego poszczególnych krajów. Nie